

Część I

Układ sił i interesów

Europa

Obie wojny światowe XX wieku zaczęły się w Europie, ich aktywnymi uczestnikami były mocarstwa europejskie, głównie Niemcy. To właśnie hegemonistyczne ambicje Niemiec były główną przyczyną obu konfliktów, choć w przypadku II wojny światowej, do jej wybuchu przyczyniła się mocno także polityka sowiecka, w której hitlerowskie Niemcy zostały przez Stalina osadzone w roli lodolamacza światowej rewolucji.

Dziś Europa nie jest już miejscem zawziętej, mocarstwowej rywalizacji. Jest obszarem integracji gospodarczej, realizowanej pod egidą i w interesie Niemiec, zgodnie z celami wyznaczonymi przed ponad 100 laty w niemieckim projekcie geopolitycznym Mitteleuropa, uzupełnionym o projekt gospodarczy Grossraumwirtschaft, zgodnie z którym wysocce uprzemysłowione niemieckie centrum otoczone jest od wschodu i południa obszarami peryferyjnymi, będącymi zapleczem surowców oraz siły roboczej, jak również rynkiem zbytu dla niemieckiego przemysłu.

O ile sto lat temu poważnymi konkurentami Niemiec były Francja i Wielka Brytania ze swoimi imperiami kolonialnymi, o tyle dziś nie są to już gospodarki porównywalne z niemiecką, nie tylko z powodu mniejszego potencjału demograficznego, ale przede wszystkim dużo mniejszego niż w przypadku Niemiec udziału przemysłu i eksportu w PKB.

Jednak w odróżnieniu od Niemiec kraje te posiadają własną broń nuklearną i środki jej przenoszenia, z okrętami podwodnymi klasy SSBN włącznie, oraz są stałymi członkami RB ONZ, z prawem weta.

Układ ten tworzy w zachodniej części kontynentu europejskiego względnie bezpieczną strefę, nękaną przede wszystkim problemami wewnętrznymi. Wycofanie się Wielkiej Brytanii z UE niczego zasadniczo nie zmienia, bowiem UK nadal pozostaje w NATO i jeśli skłonne będzie aktywnie włączać się w kształtowanie architektury bezpieczeństwa w Europie, to podobnie jak Francja – a w odróżnieniu od Niemiec – może to robić bez przeszkód. Może, ale nie chce, bo w kwestii tego, jak będzie kształtować się układ sił na wschodzie kontynentu, Brytyjczycy będą raczej wspierać swoich anglosaskich kuzynów zza Atlantyku, a Francja w dalszym ciągu będzie pomagać w realizacji celów silniejszym gospodarczo Niemcom lub potężnej militarnie Rosji, by próbować wciąż stwarzać wrażenie, że jest politycznym kierownikiem Europy i nic ważnego nie może się stać bez jej zgody.

Niemcy

Szczególną uwagę należałoby poświęcić Niemcom, ze względu na potencjał tego państwa, położenie i historię oraz rolę, jaką dziś odgrywa na kontynencie. Pod wieloma względami można traktować UE jako przedłużenie niemieckich projektów integracji Europy o ponad stuletniej historii (szczególnie wspomniany już Grossraumwirtschaft – gospodarki wielkiego obszaru). Świadczy to o wciąż niewygasłych ambicjach imperialnych naszego zachodniego sąsiada, a co ważniejsze – imperialnym potencjale zjednoczonych Niemiec. To właśnie te ambicje były sprężyną napędową dwóch poprzednich wojen światowych. Co nie oznacza,

że tylko Niemcy za ich wybuch odpowiadają. Owe światowe konflikty wybuchły m.in. na skutek spóźnionych decyzji powstrzymywania Niemiec oraz – w przypadku II wojny światowej – polityki sowieckiej, tym niemniej, w kwestiach bezpieczeństwa europejskiego – może inaczej niż dotąd, ale jednak – Niemcy się wciąż liczą.

Sytuacja po II wojnie światowej spowodowała, że RFN stała się gospodarczym gigantem na skalę już nie europejską, ale światową, będąc wciąż politycznym karłem – czego najlepszym dowodem jest utrwalenie postaw pacyfistycznych w ich społeczeństwie i drastyczna redukcja potencjału militarnego oraz wydatków na zbrojenia po zakończeniu zimnej wojny. Ważnym elementem jest jednak stała, ponadpartyjna i ponadczasowa polityczna tendencja do budowania specjalnych relacji polityczno-gospodarczych z Rosją, będących elementem niemieckiej Sonderweg (wyjątkowej drogi), którą obudowuje się bardziej lub mniej obłudną retoryką. Jest to część pruskiej tradycji politycznej, której istotnym momentem był układ Republiki Weimarskiej z Rosją Sowiecką, zawarty w Rapallo w 1922 r., będący m.in. podstawą do cichej remilitaryzacji Niemiec po I wojnie światowej.

Istotnym czynnikiem obecnej polityki niemieckiej jest z jednej strony malejąca spójność społeczna, będąca wynikiem masowej imigracji do tego kraju ludów pozaeuropejskich (szczególnie wyznających islam), a z drugiej strony rodząca się polityczna reakcja Niemców na ten proces w postaci AfD, która – choć politycznie wciąż izolowana, umacnia swoje poparcie w społeczeństwie oraz pośrednio zaczyna wywierać wpływ na kierunek niemieckiej polityki głównego nurtu, który musi zacząć co najmniej uwzględniać formułowane przez AfD postulaty. Warto dodać, że czynnikiem limitującym możliwości polityczne Niemiec na kierunku bliskowschodnim jest mniejszość turecka, która – choć

z pozoru lepiej zintegrowana z Niemcami niż inni muzułmańscy przybysze, zachowuje silną polityczną lojalność wobec dawnej ojczyzny i potrafi gwałtownie występować w jej interesie, zagrażając w skrajnych przypadkach bezpieczeństwu wewnętrznemu naszego zachodniego sąsiada. Do tej pory Niemcy, sparaliżowani polityczną poprawnością zupełnie ten temat ignorowali, teraz jednak, za sprawą AfD sytuacja ulega zmianie. Innym postulatem tej partii jest głęboka rewizja wewnętrznej narracji historycznej, która miałaby wreszcie zdjąć z Niemiec poczucie winy za II wojnę światową. Trzeba dodać, że AfD wychodzi naprzeciw dążeniom formułowanym publicznie już wcześniej, przez kanclerza Gerharda Schrödera, który po sfinalizowaniu transakcji z państwem położonym w Palestynie¹ na dostawy okrętów podwodnych przeznaczonych do przenoszenia broni jądrowej stwierdził, że „okres niemieckiej pokuty dobiegł końca”. Twierdzenie to bywa zwykle interpretowane jako zapowiedź zakończenia płacenia temu państwu stałych alimentów, ale trzeba pamiętać, że kanclerz Schröder postulował też reformę ONZ, w ramach której Niemcy miałyby być odtąd jednym ze stałych członków Rady Bezpieczeństwa, czyli mocarstw *de facto* dyktujących wszystkim pozostałym porządek światowy w czasie pokoju. Do tej pory stałymi członkami RB ONZ były tylko mocarstwa nuklearne, co rodzi poważne pytania o granice niemieckich ambicji, zwłaszcza że Niemcy są zarówno pod względem naukowym, jak i przemysłowym doskonale przygotowane do wejścia do klubu atomowego.

Warto zatem w tym miejscu poświęcić nieco uwagi potencjałowi militarnemu RFN, co do którego faktycznej warto-

¹ Z katolickiego punktu widzenia nazwa „Izrael” ma odniesienie stricte religijne, oznaczające wybrany Lud Boży, i jako taka określa Żydów od czasów Abrahama do Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, a następnie Kościół katolicki – tylko i wyłącznie (Św. Augustyn, kwestia *Verus Israel*).

ści istnieje wiele kontrowersji. Jak już wspomnieliśmy, jego redukcje po zimnej wojnie były wręcz drastyczne. Pod względem wielkości sił zbrojnych, ilości posiadanego sprzętu (platform), poziomu ich gotowości operacyjnej, trzeba uznać, że RFN nie reprezentuje obecnie znaczącego potencjału bojowego, który pozwalałby Niemcom na prowadzenie samodzielnej polityki bezpieczeństwa, i zdaje się to potwierdzać oficjalny frazes o roli kolektywnej obrony w ramach NATO, jako o podstawie polityki obronnej zjednoczonych Niemiec. Tak to przynajmniej z pozoru obecnie wygląda, ale warto odnotować, że Niemcy w ostatnich latach, a wręcz miesiącach (2019), podjęli szereg działań zmierzających do zwiększenia stopnia gotowości bojowej swoich sił zbrojnych, takich jak np. powrót do regularnego szkolenia rezerw, odtwarzanie niektórych jednostek pancernych itp.

Rodzi to zasadnicze pytanie – po co Niemcom potrzebne są siły zbrojne, zbyt małe przecież, by nawet myśleć o zatrzymaniu Rosji, gdziekolwiek by to miało być (na wschodniej flance NATO czy na własnej ziemi)? Jak zatem wyobrażają sobie użycie tychże sił w przyszłym konflikcie? Jaki faktycznie przewidują jego przebieg i jak zamierzają bronić swoich interesów? Jaka jest naprawdę niemiecka wizja swoich interesów w Europie i na świecie, w przypadku wybuchu konfliktu światowego? Jakie są w związku z tym ich prawdziwe plany?

Na te pytania spróbujemy odpowiedzieć w drugiej części tego opracowania.

Niemieckie faktyczne przywództwo w UE w połączeniu z separatystycznymi relacjami z imperium moskiewskim jest – na razie – równoważone przez amerykański kontyngent okupacyjny, formalne członkostwo w NATO, polityczne partnerstwo z Francją i korzyściami ekonomicznymi wynikającymi dla Niemiec z UE (a zwłaszcza ze sfery euro),

ale trzeba mieć świadomość, że waga tych czynników oraz ich trwałość nie są jednakowe. Jeśli któregoś z nich zabraknie (np. amerykańskiej kontroli w zamian za dostęp Niemiec do amerykańskiego rynku lub wspólnej waluty europejskiej) – polityka Niemiec może zacząć radykalnie zmieniać kierunek.

Ukraina

Ukraina jest drugim co do wielkości państwem powstałym po rozpadzie ZSRS w 1991 r., kiedy – po raz pierwszy w historii – zaistniała jako uznany, samodzielny podmiot polityki międzynarodowej, czyli niepodległe państwo. Co prawda, do czasu przewrotu w 2013 r. była ona członkiem WNP, lecz struktura ta – zapewne wbrew intencjom Moskwy – nigdy nie stała się efektywnym narzędziem budowy postkolonialnych relacji z byłymi republikami związkowymi, czego najlepszym dowodem jest brak uznania przez nie rosyjskiej aneksji Krymu. Uznania tego Rosja nie uzyskała nawet od Białorusi, co może być dla Rosji potencjalnie dużo poważniejszym problemem niż zachodnie sankcje, choć z drugiej strony nie wykluczone, że jest to gra pozorów, ułatwiająca przyszłe porozumienie – oznaczające *de facto* kapitulację Ukrainy – czyli uznanie tego zaboru przez nią samą, podobnie jak I Rzeczpospolita stopniowo uznawała swoje rozbiory aż do ostatecznego finału, czyli całkowitego wchłonięcia i formalnej inkorporacji swojego terytorium.

Podobnie jak w przypadku I Rzeczpospolitej w okresie od wojen północnych do konfederacji barskiej, formalna niepodległość Ukrainy i jej kształt terytorialny były tolerowane przez Rosję, dopóki miała ona charakter całkowicie fasadowy i Moskwa mogła ją w pełni kontrolować. Tak się działo co najmniej od czasu podpisania Memorandum Budapeszteńskiego w 1994 r., w którym Ukraina – pod naciskiem